

„Historia miłosna jak jasna cholera” – wybrane wyobrażenia miłości w liryce polskiej po 1990 roku

Bernadetta Żynis
Akademia Pomorska w Słupsku

“A love story like bloody hell” – selected images of love in Polish poetry after 1990

Abstract: The article presents several scenes of love in erotics generation of “bruLion”. Although these lyrics are very different, they share the conviction of the impossibility of expressing love of affect, lack of new, adequate language, a good story. The lyrics focus on the presentation of almost behavioral symptoms of feeling. They try using irony, shortcut, allusions, distance, banality and hyperboles find the language of contemporary narrative of love. “Love does not know”, and if you do not know, is not able to speak, doomed to live, not to speak (love belonging to the internal order of biology, nature, instinct and passion can not find in the discourse, he did not embrace and will not carry in other words, what is real, when it passes the symbolic does not mean now what it was). However, the analyzed examples show a successful attempt to exceed the “impossibility”, and the record is proof of yet another victory in the words of the inexpressible.

Translated by Małgorzata Rzepczyńska

Key words: images of love, Polish poetry after 1990

Słowa kluczowe: obrazy miłości, polska poezja po 1990 roku

1. Milcząca miłość?

Erotyki to rodzaj poezji szczególnie mocno podatnej na skonwencjonalizowanie i wtórność (podobnie ma się rzecz jeszcze tylko z poezją patriotyczną). Prawdopodobnie dlatego język tego gatunku tak często ulega kryzysom, a gdy je przezwycięża, oskarżany jest o nieuzasadnione przełamywanie tabu, o skandal, pornografię i ogólne zgorszenie (przypomnijmy sobie falę krytycznych dyskusji po opublikowaniu wierszy Stanisława Grochowiaka czy Andrzeja Bursy, choć dziś raczej nie czujemy ich szczególnej brutalności). Niekończący się łańcuch przedstawień tego, co w danym czasie i kulturze nazywamy miłością, mógłby być dowodem, że miłość pozostaje nieuchwytnym fenomenem, czy inaczej rzecz ujmując – niezrealizowanym

pragnieniem, które wymusza „nieustanną pracę znaczących” (*signifans*) w powoływanych do życia kolejnych tekstach.

Do opisu wybranej problematyki niektórych aspektów miłosnych relacji w liryce „urodzonej po 60. roku” wykorzystałam wybór wierszy zawartych w powszechnie znanej antologii *Macie swoich poetów...* Antologia zawiera najbardziej reprezentatywne dla tamtego czasu utwory poetów. Liryka erotyczna zajmuje tu niewiele miejsca, ustępując pola bardziej palącym w tamtym czasie problemom¹. Mimo wszystko taka słaba reprezentacja erotyków wydaje się zastanawiająca. Być może chodzi nie tyle i nie tylko o priorytet spraw politycznych i społecznych (równocześnie z ustawieniem tych spraw jako antypriorytetu). Być może lata dziewięćdziesiąte to czas kolejnego wyczerpania odwiecznej i zdaje się jednej z najważniejszych, jeśli w ogóle nie najważniejszej, refleksji dotyczącej miłości. I być może chodzi tu nie tylko o leksykę, semantykę i o to ogólne poczucie, że „wszystko już zostało napisane”, ale właśnie o tę bezradność, że mimo wszystko wciąż nic nie zostało tak naprawdę powiedziane.... Czy nie jest tak, że kolejny raz zabrakło języka dla wyrażenia tego rodzaju przeżyć? Mielibyśmy więc do czynienia z następnym kryzysem języka, w którym nie wypracowano takiego rodzaju mowy, która potrafiłaby nazwać przeżywaną miłość w sposób odpowiadający nowym warunkom.

Problem „milczącej miłości” w literaturze wysokiej (w przeciwieństwie do obiegu popularnego) został odnotowany przez Małgorzatę Kitę², która postawiła tezę, iż „W literaturze «wysokiej» miłość, nawet jeśli zapowiada ją okładka, istnieje jako coś przeżywanego wewnątrz, niewyraźnego, bo uznawanego za niewyraźne”. To „coś własnego, co się chce zatrzymać dla siebie”³, to rodzaj miłości nie komunikującej, ale miłości, w której milczenie oddaje brak komunikacji⁴.

Mogłoby się wydawać, że druga połowa lat dziewięćdziesiątych to czas na swobodę obyczajową, otwarcie na nowy sposób doświadczenia i opisywania miłosnych doświadczeń. Ale to chyba pozory. Być może jest to też kwestia wieku prezentowanych autorów – ich doświadczenie jest doświadczeniem dwudziestoparolatków i oddaje zachwyty dla odkrytej wolnej miłości, opisują

¹ Ta słaba obecność erotyków może wynikać z zamysłu redaktorów antologii, którym ciekawsze mogły się wydawać wiersze politycznie zaangażowane. Jednak nawet taki gest odrzucenia dokonany przez redakcję jest zastanawiający. Wiąże się on z nieustannym przeciwstawianiem poezji miłosnej – poezji zaangażowanej społecznie i politycznie. Dziś jednak trudno nam o jednoznaczne rozdzielenie tych problemów. Przemysław Czapliński we wstępie do *Polityki literatury...* zauważa, że tak naprawdę rozdział literatury od polityki był ideą, która szybko zrezygnowała ze wzajemnej izolacji. Dodałabym też, że doświadczenia miłości nie dało się tak łatwo wyrugować z powiązania z życiem społecznym i kulturowym. Por. P. Czapliński, *Polityka literatury, czyli pokazywanie języka*, w: *Polityki literatury. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, red. K. Dunin, Warszawa 2009, s. 6.

² M. Kita, *Polska (?) miłość*, w: *Miłość we współczesnych tekstach kultury*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2010, s. 49–64.

³ Tamże, s. 52.

⁴ Tamże.

oni rozterki porzuconych czy zdradzonych kochanków i próby wyzwolenia się z niesatysfakcjonującej miłości. Mnie interesowały wiersze ściśle związane z miłością, erotyką i seksualnością oraz budowanymi na podstawie tych doświadczeń relacjami międzyludzkimi. Wierszy, które próbowałyby postawić jakąś ogólną diagnozę, opisać przemiany, uchwycić procesy właśnie rodzące się lub zanikające, niemal nie ma. Niemal i tym „niemal” chciałabym się tu zająć. Nie chodzi mi o to, że pojawiło się nowe uczucie, ale o nowy sposób mówienia o tym, co w pewnym sensie prowokuje też „nowość” uczucia zgodnie z tezą Michela Foucaulta:

O seksie należy mówić, mówić publicznie i to w sposób nie uwzględniający podziału na to, co przyzwoite, i to, co nieprzyzwoite, choćby mówiący dla siebie rozróżnienie takie zachował (na co mają wskazywać uroczyste wstępne oświadczenia); należy o nim mówić nie jako o czymś, co po prostu podlega potępieniu albo jest tolerowane – seksem należy pokierować, włączyć w systemy użyteczności, uregulować na podstawie dobra ogółu, sprawić, by funkcjonował według optymalnego wzorca. Tego czegoś się wyłącznie nie osądza, tym się administruje. Seks zależny jest od panującej władzy, podlega zarządzeniom i musi być przedmiotem analitycznych dyskursów⁵.

Gdybym miała nawiązać do tezy Małgorzaty Kity, powiedziałabym, że to nie „miłość milczy”, ale tradycyjne sposoby jej wyrażenia, które skądinąd, jak zauważa autorka, w popularnym obiegu mają się całkiem dobrze. Wydaje się, że ustalenia, które poczynił Michel Foucault w swojej *Historii seksualności*, gdy pisał o narodzinach „seksualnego dyskursu” od XVII wieku, wcale nie straciły na aktualności. Procesy, które się wtedy rozpoczęły, łatwo dają się zaobserwować i dzisiaj, choć mogłoby się wydawać, że niewiele łączy nas, współczesnych, z tamtymi dawnymi czasami, gdy rodziła się przemoc instytucji reprezentujących władzę. „Seks, wydobyty z ukrycia, skazany zostaje na istnienie w dyskursie”⁶. Seks wciąż jako tajemnica na obrzeżach dyskursu, wymuszająca nieustanne o nim mówienie, ale mówienie, nad którym sprawują władzę nie tylko instytucje, ale też dysponariusze uczuć. I wtedy użyty język, przekraczający tabu i oficjalne sposoby wyrażania, może wydać się szokujący, nieprzystający i z pewnością niezrozumiany. Czasem tak bardzo, że wolimy mówić o milczeniu tego języka, jego nieobecności, niż dostrzec, że w nowych tekstach jest więcej miłości niż na początku dostrzegaliśmy.

2. Sublimacja i przeniesienie

Miłość wciąż pozostaje irracjonalnym doświadczeniem, obsesją skupioną na szczególnie nabierającym mocy symbolizującej ukochaną czy namiętne

⁵ M. Foucault, *Historia seksualności. Wola wiedzy. Użytek przyjemności. Troska o siebie*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski, wstępem opatrzył T. Komendant, Warszawa 1995, s. 28.

⁶ Tamże, s. 36.

pragnienie, jak na przykład w wierszu Romana Dziadkiewicza *Jej majtki pachną papierosami*:

dym z papierosa spływa mu po plecach
i dotyka mojej szyi i twarzy chciałbym
być przez chwilę z jego dziewczyną
jej majtki pachną papierosami

kupiłem chleb i herbatę w południe
na dworcu wypilem kawę i cały czas
duperele swoją drogą a życie swoją
jej majtki pachną papierosami

nie chcę rozmawiać z tobą nie interesują
mnie twoje poglądy na współczesną poezję
nie chcę wiedzieć co słyhać u ciebie
twoje majtki pachną papierosami⁷

W wierszu nie pada słowo „miłość”, „kochanie” czy choćby „seks”, nic z repertuaru, do którego przyzwyczała nas poezja miłosna. Jednakże jest to wiersz o pragnieniu i pożądaniu, dla których „majtki pachnące papierosami” stają się pretekstem do nawiązania seksualnej relacji. „Zwornikiem” pożądania są „jej majtki pachnące papierosami”. To one stają się obsesją bohatera wiersza, fraza o nich kończy każdą zwrotkę. Ta swoista figura *pars pro toto* jest charakterystyczna dla zachowań fetyszystycznych, wcale nierzadkich, szczególnie w pierwszych etapach „zakochania” (pożądania), gdy obiekt miłości wydaje się jeszcze nieosiągalny, a „popęd gruntuje się najczęściej na jakimś szczególe kobiecego ubioru”⁸. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że przywoływane „majtki” nie są tu właściwym zastępnikiem. One stają się ważne, bo „pachną papierosami” jej partnera. Dym jego papierosów wcześniej owionął szyję i twarz mówiącego w wierszu. Wtedy, gdy znalazł się w polu zapachu jego papierosów, zapragnął „być przez chwilę z jego dziewczyną”. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z procesem sublimacji i przeniesienia, kiedy o homoseksualnym pragnieniu nie mówi się wprost, ale kanalizuje się je w zachowania aprobowane przez heteronormatywne środowisko. Trzecia zwrotka przedstawia sytuację, kiedy bohaterowi udało się osiągnąć cel, „jest z jego dziewczyną” (w ostatnim wersie padają bezpośrednie zwroty do niej), ale to nie ona pozostaje obiektem jego zainteresowania czy fascynacji: „nie chcę”, „nie interesują mnie”, „nie chcę” – to motyw przewodni spotkania, w czasie którego najważniejszy wciąż pozostaje zapach (jego) papierosów na jej majtkach.

Możliwe też, że bohater pozostaje w stosunku seksualnym i z mężczyzną (tak można by interpretować dwa pierwsze wersy wiersza), i z jego dziewczyną, by w jakiś paradoksalny sposób jeszcze bardziej zbliżyć się

⁷ *Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 roku*, wypisy, wybór i oprac. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga, Warszawa 1997, s. 44.

⁸ A. Kępiński, *Z psychopatologii życia seksualnego*, Warszawa 1988, s. 43.

do przywołanego mężczyzny (posiąść każdą „rzecz”, która wcześniej była w jego posiadaniu, i poprzez kobietę posiąść też / jeszcze bardziej „jego”⁹).

3. Stare/nowe dyskursy miłosne

Czy istnieje miłość, która nie znajduje dla siebie wyrazu, nie odnajduje się w opowieści o sobie samej? Czy można „zatrzymać do wewnętrznego przeżywania” coś, na co się nie odnajduje słów? Wedle Roberta J. Sternberga – psychologa miłości:

Wszystkich nas kształtują opowieści o miłości. [...] pełne rozdzielanie faktów od fikcji po prostu nie jest możliwe w świecie związków międzyludzkich, ponieważ kształtujemy fakty tak, by odpowiadały naszemu wyobrażeniu. Pod pewnymi względami jesteśmy zbiorem naszych opowieści¹⁰.

Miłość jedynie „wewnętrznie przeżywana” byłaby niedostępna dla tego, ku któremu byłaby kierowana i w tym sensie – nie istniałaby. Ponieważ jest relacją, domaga się wypowiedzenia, mediacji, dzięki której możliwe będzie spotkanie. Przyjrzyjmy się wierszowi Jacka Hansa Dachtera, *nomen omen, Jeszcze jednemu wierszowi o miłości*¹¹:

Usiadłem nad papierosem i tępo się w niego
wpatruję. Wiersz. Ostrzę sobie zęby
na wiersz. Ma być o miłości.
„Jesteśmy jeden dla drugiego”. Taką
przysłała mi wczoraj kartkę.

Co to znaczy dać siebie? Jeśli jej dam
sam tego już nie będę miał. To tak
jak sprzedać wieżę Eiffa. Prawa ekonomii
są nieublagane. Chyba że dam jej trzy czwarte
pięćdziesiąt procent. Ale miłość nie znosi ułamków.
Nie wie, że pół i pół to całość.

Ojciec skończył robić dużą beczkę kapusty
na kiszenie. Pyta dlaczego mu nie pomogłem
i kto to będzie robił, gdy jego zabraknie.

Każda próba racjonalizacji uczucia wiedzie na manowce, miłość pochodzi z innego porządku niż matematyczny czy ekonomiczny wywód. Mówiący w wierszu sytuuje to uczucie gdzieś w nieświadomym instynkcie jako pozarozumową siłę, której nie sposób wyrazić językiem posługującym się logiką, gramatyką, składnią, jakkolwiek racjonalnością. „Miłość nie

⁹ Szerzej o możliwych relacjach sublimujących homoerotyzm i homoseksualizm w: G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1998, s. 97–115.

¹⁰ R. J. Sternberg, *Miłość jest opowieścią*, przeł. T. Oljasz, Poznań 2001, s. 16–17.

¹¹ *Macie swoich poetów...*, s. 37.

wie”, a skoro nie wie, nie potrafi się wypowiedzieć, skazana jest na przeżywanie, nie na mówienie (miłość, należąc do wewnętrznego porządku biologii, natury, instynktu i namiętności, nie odnajdzie się w dyskursie, on jej nie ogarnie i nie udźwignie; innymi słowy: to, co realne, kiedy przechodzi w symboliczne, nie znaczy już tego, czym było). Doświadczenie miłości wydaje się po prostu niewyraźne. W wierszu jednak skupia uwagę ostatnia całośćka:

Ojciec skończył robić dużą beczkę kapusty
na kiszenie. Pyta dlaczego mu nie pomogłem
i kto to będzie robił, gdy jego zabraknie.

Można traktować ten fragment jako akces do banalizmu, sytuowania miłości wśród rzeczy tandetnych i oczywistych, ściągania jej z piedestału wartości wysokiej o wyjątkowej pozycji. Miłości nie daje się wyrazić w żadnym „ludzki” języku, więc trzeba o niej milczeć, zając się „życiem”, to jest „kiszeniem kapusty”. Mnie jednak taka interpretacja nie przekonuje. Doświadczenie miłości to ważny aspekt życia, ale próby opisu – też stanowią o naszym życiu. A jednak w wierszu „prawdziwe życie” wydaje się istnieć po stronie ojca. I prawdziwa miłość – miłość do rodziny, dla której poświęca się swój czas i troskę. Mówiący bohater wydaje się w tym kontekście pięknoduchem trawiącym czas na nieproduktywne rozważania. Ojciec wie, że miłość nie podlega prawom ekonomii i matematyki, ale je w sobie zawiera. Syn i ojciec obrazują dwojaki stosunek do miłości, jej dwa sposoby ujęcia. Po stronie młodości jest szukanie odpowiedzi, bo „ja jeszcze nie wiem”, tak jak „miłość nie wie”, po stronie ojca – doświadczenie, które już wie – nie ma innej miłości niż ta, która zawiera się w codziennej krzątaninie, trosce o tych, których kocham. Można by rzec, że ojciec reprezentuje tu ten sposób wyrażania miłości, który został opisany przez Ericha Fromma, jako pewna „postawa, dojrzałość, mieszanina wiedzy i umiejętności”, której warunkami są koncentracja, cierpliwość, pełne zaangażowanie się w pracę nad nią¹². Fromm występuje jako zdecydowany krytyk współczesnego (chodzi o okres od drugiej połowy lat pięćdziesiątych) pojmowania miłości i jej ewolucji w niebezpiecznym według autora kierunku. Przedstawiając niebezpieczeństwa, na jakie narażona jest miłość w społeczeństwie konsumpcyjnym, wykazywał, że „Miłość jako wzajemne seksualne zaspokojenie oraz miłość jako «praca zespołu» i jako schron przed samotnością są to dwie «normalne» formy dezintegracji miłości w nowoczesnym zachodnim społeczeństwie”¹³, zdecydowanie dewaluując w ten sposób istotne (nie tylko ze współczesnego punktu widzenia) elementy składowe każdej miłosnej relacji. I poczucie wzajemnej bliskości, minimalizujące egzystencjalne poczucie pustki czy samotności, i namiętność stanowią dziś w literaturze

¹² E. Fromm, *O sztuce miłości*, przeł. A. Bogdański, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1992 (pisane w USA w 1956 roku – przypis ze s. 14), s. 93–94.

¹³ Tamże, s. 82.

przedmiotu oczywiste składniki miłosnego związku, o czym możemy przeczytać u psychologa miłości, Bogdana Wojciszke:

Intymność oznacza tutaj pozytywne uczucia i towarzyszące im działania, które wywołują przywiązanie, bliskość i wzajemną zależność partnerów od siebie. Badania Sternberga wskazują, że na tak pojmowaną intymność składają się:

- pragnienie dbania o dobro partnera,
- przeżywanie szczęścia z powodu obecności partnera i z jego powodu,
- szacunek dla partnera,
- przekonanie, że można nań liczyć w potrzebie,
- wzajemne zrozumienie,
- wzajemne dzielenie się przeżyciami i dobrami, zarówno duchowymi, jak i materialnymi,
- dawanie i otrzymywanie uczuciowego wsparcia,
- wymiana intymnych informacji,
- uważanie partnera za ważny element własnego życia. [...]

Namiętność jest konstelacją silnych emocji zarówno pozytywnych (zachwyty, tkliwość, pożądanie, radość), jak i negatywnych (ból, niepokój, zazdrość, tęsknota), często z mocno uwydatnionym pobudzeniem fizjologicznym. [...] Podczas gdy dynamika intymności jest łagodna, dynamika namiętności jest dramatyczna. [...] Zaangażowanie jest tu rozumiane jako decyzje, myśli, uczucia i działania ukierunkowane na przekształcenie relacji miłosnej w trwały związek oraz na utrzymanie tego związku pomimo występowania różnych przeszkód. Podczas gdy namiętność jest tym składnikiem miłości, który niemal w ogóle nie poddaje się „rozumowi” i woli samych zainteresowanych, a intymność poddaje się jedynie umiarkowaniu, zaangażowanie jest wysoce podatne na świadomą kontrolę ze strony kochających się ludzi¹⁴.

Cytuję ten fragment, by pokazać, jak bardzo zmieniło się dziś pojmowanie „sztuki miłości”, zdecydowanie bardziej koncentrujące się na dwustronnej, osobistej i intymnej relacji z wybraną osobą, niewartościujące jakości uczucia wedle dojrzałości kochających. Fromm pisze: „Miłość nie jest zasadniczo stosunkiem do jakiejś określonej osoby; jest ona p o s t a w ą , pewną w ł a ś c i w o ś c i ą c h a r a k t e r u, która określa stosunek człowieka do świata w ogóle, a nie do jednego «obiekta» miłości”¹⁵. Ta „pokoleniowa” zmiana dyskursu może być przyczyną nierozumienia się ojca i syna, mijaniem się ich oczekiwań, wyobrażeń, postaw. Czy syn może zrozumieć ojca, przejąć wypracowany przez niego wzór? Dlaczego szuka innego sposobu wyrażenia niż ten, który już został „opracowany”? Jeśli będzie szukał matematycznych i ekonomicznych praw, przekona się, że nie istnieją takie, w których można wyrazić to uczucie, straci czas, może i samą miłość, zainwestuje energię w coś, co nie przyniesie efektów (chłopak ma odpisać na kartkę z wyznaniem, którą dostał od dziewczyny, ale nie robi tego, zdeprymowany swoim „nie wiem”, będącym jednocześnie „nie wiem” miłości, jaką próbuje uchwycić, zrozumieć, wyjaśnić). Czy jednak bohater może przejąć obowiązki ojca, a innymi słowy, czy może przejąć jego język, jego sposób rozumienia i uprawiania miłości? Pewnie wielu, większość przejmie, ale pozostają ci, którzy szukają „swojego języka”, swoich praw, nawet jeśli zostają postawieni wobec „nie wiem”, to jest to ich własne „nie wiem”.

¹⁴ B. Wojciszke, *Psychologia miłości. Intymność, namiętność, zaangażowanie*, Gdańsk 2004, s. 8–15.

¹⁵ E. Fromm, *O sztuce miłości...*, s. 47.

Bohater wiersza jest więc skazany na poszukiwania, które być może donikąd go nie zaprowadzą, a ojciec jest zły, że syn nie przejmuje jego wiedzy, która urasta tu do rangi absolutnej, pewnej, niezmiennej. Syn chce przekroczenia, ojciec płynnego przejścia z „nie wiem” do tradycji. W perspektywie ojca znika gdzieś odwieczne prawo miłości do bycia wywrotową, subwersywną, przekraczania granic i łamania tabu, budowania w przestrzeni innej niż codzienne obowiązki. Wydaje się, że to właśnie stanowi istotną cechę jej doświadczania, potwierdzaną w naszej kulturze licznymi przykładami. Wiersz jednakże można jeszcze zinterpretować inaczej. Jeżeli miłość, która jest afektem, nie podlega władzy reprezentacji, to czy nie jest tak, że:

Wyzwolony spod prymatu reprezentacji afekt [...] odsyła do tego, co nieprzedstawiane. Zarazem jest doskonale materialny: jest symptomem, prawem ciała, obrazem, frazą muzyczną albo tekstem literackim. Więc jeśli nawet uchyla się reprezentacji, to istnieje za jej pośrednictwem [...]. Afekt jest opakowany w doznanie, które jest naszym udziałem, w emocję, której doświadczamy, nastrój, który nam się udziela. Reprezentacja jest więc cieniem, który wywłaszcza swego pierwszego poruszyciela z bytu! Tak więc afekt jest tym, co wie dzie żywot pokątny: uchylając się reprezentacji, uchyla się znaczeniu¹⁶.

Jeżeli syn nie podejmuje gry prowadzonej przez ojca, to dlatego, że nie może, tak samo jak nie może w efekcie sam podjąć gry, w której już jest jego dziewczyna i pewnie chciałby być i on sam. Ale to, czego doświadcza, nie jest – według niego – prostym powtórzeniem reguł wypracowanych przez przodków, jest jego indywidualnym, własnym doświadczeniem, tak bardzo własnym, że nie potrafi podzielić go nie tylko z ojcem, ale też z dziewczyną, która napisała „Jesteśmy jeden dla drugiego”. To wyznanie nie wnosi w jego odczuciu znaczenia, on je musi dopiero odnaleźć, a budowanie analogii ze znanymi mu prawami niczego nie wyjaśnia, bo to doświadczenie nie jest analogiczne, jest odrębne, choć musi bazować na tym, co wspólne, czyli musi uwzględniać doświadczenie dziewczyny, ojca, tradycję, kulturę, lekturę... Ta próba kończy się jednak milczeniem bohatera. On nie ma odpowiedzi na list. Moglibyśmy więc łatwo uznać, że bohater nie kocha, nie wie, co to znaczy, nie rozumie wzajemności. Ani nie podejmuje wzorców wypracowanych przez innych, ani nie potrafi wypracować swojego wzorca odwzajemnienia uczucia (nie dopuszcza do głosu swojej nieświadomości). Jednakże listy miłosne, jak pisała Colette Soler,

są symptomami, które okłamują partnera, ponieważ dla podmiotu, który je pisze, są tylko sposobem czerpania rozkoszy z własnego nieświadomego. Łatwo dostrzec tu paradoks: listy miłosne są w istocie murem między podmiotem a partnerem. Możemy zatem wyciągnąć wniosek, że kochanek, który pisze zbyt wiele listów miłosnych, jest tylko kochankiem siebie samego jako nieświadomego¹⁷.

Dlatego też osobą, która wydaje się najbardziej zaangażowana w miłość w tym wierszu, nie jest ani dziewczyna, ani ojciec, ale jest nim miłość/boha-

¹⁶ M. Zaleski, *Niczym mydło w grze w scrabble*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6, s. 33.

¹⁷ C. Soler, *Paradoksy symptomu w psychoanalizie*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6, s. 150.

ter, który nie wie. Jego niewiedza to ten rodzaj uczciwości, która każe mu milczeć wobec braku odpowiedzi na innego (tajemnicę innego – wyrażoną tu przez niezrozumiałe dla bohatera słowa), gdy każda odpowiedź będzie „tylko” opowieścią siebie i o sobie.

4. Ironia

Dychotomiczne pojmowanie miłości i sposobu jej doświadczania ukazują inny wiersz, *Historia miłosna jak jasna cholera* Ziggy Stardusta¹⁸:

Jadźka dziewczyną była przeciętną
ani ładną ani brzydka
dzień w dzień dżinsy rozmiar 86 zszywała
Stefan był gwiazdą wschodzącą
na firmamencie miasta dusz 250 tysięcy
VW Passatem pruł 120 na liczniku
Jadźka w piątek go poznała
ślubne suknie na wystawie przymierzała
a w sobotę pojechała
miejscowość letniskowa; domek, rowery wodne
w niedzielę rano Stefan stwierdził:
Jadźka wyruchana, wódka wypita, pora spierdalać
A Jadźka ma w domu plakat
z Kevinem Costnerem¹⁹

Tu przeciwstawione zostają wizje miłości równolatków, jednakże różnica między nimi zdaje się budować większą przepaść niż między ojcem a synem we wcześniejszym utworze. Jadźka, „przeciętna dziewczyna”, posiadaczka, jak możemy wnosić, przeciętnych, dziewczęcych wyobrażeń o miłości między dwojgiem ludzi, jest nosicielką ideałów miłości romantycznej, miłości od pierwszego wejrzenia, która – gdy już się zdarzy – trwa nieprzerwanie, bez wysiłku i troski o uczucie, bez starań. To coś, co *ex definitione* ma wymiar absolutny i jednocześnie realizuje się automatycznie w społecznie utrwalony sposób: jak jest miłość – musi być ślub. Jej wyobrażenia, kim jest mężczyzna i to, jak kocha, są ukształtowane przez popularne kino amerykańskie, kliwne i schematyczne, niedopuszczające innego konwensu niż bajkowe „żyli długo i szczęśliwie”. Jej dziewczęca, naiwna wiedza zderza się ze stosunkiem, jaki do tego uczucia ma wybrany

¹⁸ Ziggy Stardust (Ziggy Gwiazdny Pył, kosmita, który przybywa na Ziemię ze swoją grupą i staje się gwiazdą rocka) – to pseudonim, sceniczne alter ego; to imię i nazwisko jako pierwszy wykorzystał do scenicznych gier z publicznością David Bowie. Informacje na ten temat, np. <http://wyborcza.pl/1,90535,19323825,david-bowie-ziggy-stardust-stal-sie-blackstar.html> (dostęp: 13.03.2017). W Polsce ten pseudonim artystyczny należy do przedstawiciela polskiej rockowej awangardy lat osiemdziesiątych, założyciela grupy Rozkrock – Andrzeja Tokarskiego, który przejął go po bohaterze cyklu piosenek Davida Bowie. Informacje na ten temat, np. <http://www.archiwum.wyborcza.pl/archiwum/tag/artystycznym+pseudonimem> (dostęp: 13.03.2017).

¹⁹ *Macie swoich poetów...*, s. 176.

przez nią Stefan. Nie chcę jednak pisać o jego prostactwie, które każe mu sprowadzić miłość do seksualnego rozładowania napięcia, bo Jadźka jawi się podobnie prostacko. Jedno i drugie buduje awers i rewers tej samej złej monety i nazywa miłością coś, co nią, jako odbiorcy czujemy, nie jest, ale jednocześnie nie wiemy, co nią by mogło być. A – być może – niektórzy z nas przyklasną Jadźce, w jej wyobrażeniu dopatrując się „prawdziwej miłości”, inni właśnie Stefanowi. Jeśli chodzi o skuteczność strategii seksualnych, to sposób działania Stefana okazał się skuteczny – osiągnął to, czego chciał. Jadźce zależało na miłości, która „zawiedzie ją do ołtarza”, ale to ona poniosła klęskę, wybierając nieskuteczny sposób pozyskania partnera, z którym mogłaby osiągnąć założony cel. Jeśli strategię seksualne to sposoby seksualnych zachowań, jakie wypracowujemy w kulturze, często na przekór strategiom naturalnym²⁰, by uzyskać partnera, to skuteczniejsze wydają się te, które pozwalając działać instynktom (doborowi naturalnemu), wykorzystują kulturowe wzorce. Choć to o kobietach mówi się, że są bliżej natury i bardziej poddane jej prawom, w utworze Jadźka, poddana wzorcom popularnej kultury, daleka jest od instynktu, który pozwoliłby jej na realną ocenę partnera. Traci tym samym szansę właśnie na to, czego najbardziej pragnie. Nie potrafi ocenić sytuacji i siebie w tej sytuacji, wpatrzona w ślubne suknie na wystawie, „nie widzi” tak naprawdę Stefana, jego gry i pragnień. I nie chodzi tu o to, że Jadźka przezwycięża stereotyp, który po pierwsze sytuuje kobiety bardziej po stronie natury, ani o to, że jej pragnienia seksualnego zaspokojenia nie ustępują tym męskim. One, jak sądzę, podlegają stłumieniu lub sublimują w marzenia o idealnym, czystym związku, dla którego dziewczyna „poświęca” swoje ciało. Jeżeli badacze seksualnych zachowań twierdzą, iż odeszliśmy od stereotypowego patrzenia na kobiety jako uosobienia „czystych istot”, mniej skłonnych do seksualnych uniesień charakteryzujących mężczyzn, to i ten stereotyp wcale nie zostaje tu przelamany²¹. Jadźka może się wydawać idealistką,

²⁰ Odwołuję się do terminologii Davida M. Bussa zawartej w książce *Ewolucja pożądania. Strategie doboru seksualnego ludzi*. Autor pisze o selekcji seksualnej obok naturalnej, definiując strategię seksualne jako: „Pozyskiwanie partnera sterowane [...] strategiami podporządkowanymi jednemu celowi – skutecznemu pozyskaniu odpowiedniej osoby”, oraz zwracając uwagę na wpływ kultury, różnorodność wypracowanych strategii, aktywizację pewnych form zachowania i ukryte, istniejące potencjalnie inne. Wybór strategii zależy od kontekstu sytuacyjnego. W nawiązaniu do wiersza można uznać, że sytuacja, w jakiej znaleźli się bohaterowie, zaktywizowała dwie, skrajnie różne strategie, z których tylko jedna dała zaplanowany efekt (mężczyzna uzyskał to, czego chciał). Buss nie rozstrzyga, czy wpływy kultury są na tyle silne, że przytłumiają ewentualne wzorce wykształcone przez nasz gatunek w trakcie procesu ewolucji. Na przykładzie zachowań bohaterów można uznać, że kobieta jest tą, która całkowicie uległa władzy kultury i jej (wcale nie najlepszym) wzorcom zachowania, mężczyzna, pozostając egoistycznym samcem, jest bliższy realizacji ewolucyjnego imperatywu „rozsiewania” w jak najszerszym zakresie swojego materiału genetycznego. Por. D. M. Buss, *Ewolucja pożądania. Strategie doboru seksualnego ludzi*, przeł. B. Wojciszke, Gdańsk 1996, s. 15–30, cyt. s. 15.

²¹ B. Wojciszke przywołuje amerykańskie badania z połowy lat siedemdziesiątych, w których pada stwierdzenie o przezwyciężaniu stereotypu, jakoby u mężczyzn do wywo-

marzycielką, daleką od odczuwania pożądania. Jednakże jej zachowanie jest przyzwalające, marzenia o ślubnej sukni toczą się obok dość ryzykownych zachowań seksualnych. Jeżeli „Kobiety uczone od dzieciństwa, że seks im nie przystoi, mogą się nauczyć tłumienia własnego pożądania, nawet jeżeli istotnie je przeżywają”²², to bohaterka wiersza, zdaje się, wyciągnęła z tej lekcji nieco inny wniosek – realizacja seksualnych potrzeb prowadzi do osiągnięcia innych niż seksualne celów. Seks staje się środkiem do zrealizowania potrzeb nieseksualnych – związku, bliskości, małżeństwa, rodziny, stabilizacji... – gdy mężczyzna miał i zrealizował tylko jeden cel i zdecydowanie nie była nim miłość, którą wedle psychologów charakteryzują trzy czynniki występujące lub współwystępujące w różnym natężeniu w różnych etapach doświadczania tego uczucia, to jest: intymność, namiętność, zaangażowanie²³. Poza namiętnością właściwie nie występuje tu żaden inny składnik, co pozwala mówić jednak wciąż o miłości – kalekiej, byle jakiej, okrojonej czy powierzchownej, ale realizowanej w wymiarze jednego z najważniejszych elementów „miłosego” związku. W wierszu Dziadkiewicza bohater kochał się z kobietą, pożądając jej partnera, w wierszu Dachtera bohater w ogóle nie podejmuje aktywności, nie potrafiąc sobie odpowiedzieć na pytanie, czym jest, mogłaby być miłość. W wierszu Stardusta doszło do spotkania mężczyzny i kobiety, a jednak wciąż trudno nazwać zaprezentowany obraz miłością, chyba że „historią miłosną jak jasna cholera”.

5. To na poważnie?

Chciałabym teraz przejść do kontrowersyjnego swego czasu wiersza Zbigniewa Sajnoga *Flupy z pizdy* wydrukowanego pierwszy raz w „bruLionie” z 1991 roku (nr 16), który to wiersz wywołał niemałe zamieszanie, stał się przyczyną skandalu i naraził redaktorów na radykalny rozbrat z opiekującymi się nimi profesorami nieco starszego rocznika. Wiersz został przywołany w cytowanej antologii, ale tak jakoś „wstydliwie”, na końcu, poza alfabetycznym porządkiem. Jakby redaktorzy sami nie byli przeko-

łania podniecenia wystarczył dowolny pretekst – lektura, obrazek, wyobraźnia, kobieta zaś potrzebuje bliskości i dotyku. Tak już nie jest. Rzekłabym nawet, że w omawianym wierszu to kobietę podniecają wyobrażenia i marzenia, a męzczyzną bliskość partnerki. Wojciszke pisze: „W stereotypie tym kobiety windowano na piedestał jako anioły powołanego do okiełznywania zwierzęcia w męzczyźnie i w związku z tym czyniono z nich istoty «czyste», mniej skłonne i zdolne do seksualnych uniesień. Uniesienia te były natomiast oczekiwane i poniekąd dopuszczalne u męzczyzn, w których zawsze drzemie bestia tylko czekająca, by jej pofolgować. Tego rodzaju stereotyp kulturowy (służący, jak się twierdzi, głównie obronie interesów męzczyzn, a represjonujący seks u kobiet i stanowiący wyraz ekonomicznego uzależnienia tych ostatnich) istotnie może wyjaśnić omawiane tu różnice między kobietami a męzczyznami”. Por. B. Wojciszke, *Psychologia miłości...*, s. 56–57.

²² Tamże.

²³ Podaję za: tamże, s. 8–21.

nani, czy go jednak umieścić w zbiorze. W pierwszej książce, analizującej twórczość pokolenia „bruLionu”, na temat tego wiersza nie pada ani jedno słowo²⁴, a sam autor pojawia się, ale w innych kontekstach niż jako autor tego króciutkiego, skandalizującego tekstu:

- mam flupy – usłyszałem
- od dziewczyny i myślę: co?
- co? – pytam
- no, leci mi z pizdy²⁵

Jak się wydaje, programowe hasło brulionowców o „krzepiącej brutalności prawdy” dotarło do nieprzekraczalnej granicy. Gdy *Historia miłosna...* przechodzi bez większego echa, choć jak się zdaje, ukazuje w jakiś sposób patologię, niezrozumienie tej najważniejszej potrzeby i całkowitą nieumiejętność jej realizowania, ten czterowers budzi skrajne emocje także dziś, choć – jak sądzę – jest bliższy zdiagnozowaniu miłości między bohaterami niż cytowany wiersz Stardusta. Ten niewątpliwy erotyk obrazuje trzy składniki miłości, o których pisał Wojciszke. Mamy z pewnością do czynienia z intymną sytuacją i takimże wyznaniem, choć w pierwszy odruchu chcielibyśmy tę specyfikę przyznać słowom o nieco innym wyrazie. Ale przyjrzyjmy się temu, co się dzieje w utworze. Jest dwoje ludzi, dziewczyna czuje się na tyle pewnie i bezpiecznie wobec partnera, że formułuje nieprzydające jej atrakcyjności wyznanie, bez obawy, że narazi ją ono na odrzucenie czy zrazi do niej chłopaka. On słucha jej, słucha uważnie – myśli o tym, co ona mówi, dopytuje się²⁶. Oczywiście, mamy do czynienia z dziewczyną niewyrafinowaną, prostą, podobnie, jak była taką Jadźka. Jednak to Jadźka raczej skupi odbiorczą sympatię i zrozumienie, a nie bohaterka Sajnóga. Czy nie dlatego, że i dziś „zabrania się nam mówienia o nim [seksie – B. Ż.] w pewien sposób”, a „Wokół seksu tworzy się sieć różnorodnych, specyficznych i przymusowych sposobów prowadzenia dyskursu”²⁷, co zauważył Foucault. Proces dyskursywizacji seksualnego doświadczenia Foucault opisuje w swej pracy, poczynając od XVII wieku i zauważając, że to wtedy właśnie wprowadzono ograniczenia na poziomie językowym po to, by poddać naszą seksualność instytucjom władzy:

²⁴ J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)*, Warszawa 1996. Podobnie zresztą w innej książce omawiającej dokonania pokolenia „bruLionu” próżno szukać informacji o kontekście umieszczenia tego wiersza i reakcji na niego. Por. P. Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.

²⁵ Cyt. za: *Macie swoich poetów...*, s. 229.

²⁶ Możliwa jest skrajnie różna, odmienna od zaproponowanej wyżej interpretacja tego wiersza. Anonimowość „dziewczyny” może świadczyć o jednorazowej przygodzie z dziewczyną niewartą zapamiętania nawet jej imienia. Słowo-pytanie „co?” może odzwierciedlać niezrozumienie chłopaka dla pierwszy raz usłyszanego wyrazu i dopytywanie się o jego znaczenie. Wtedy ten wiersz byłby zapisem nie sytuacji, o jakiej piszę w tekście głównym, ale odzwierciedleniem przygodności seksu, niemożliwego porozumienia, bezwstydnosci partnerów. Tak rozumiana sytuacja też diagnozuje ówczesną miłość.

²⁷ M. Foucault, *Historia seksualności...*, s. 34 i 37.

Bardzo możliwe, że oczyszczono – i to radykalnie – dopuszczalne słownictwo, bardzo możliwe, że skodyfikowano retorykę aluzji i metafory. Z całą pewnością słowa przefiltrowane zostały przez nowe reguły przyzwoitości: policja wypowiedzi. A zatem kontrola aktów mowy: o wiele ściślej określano, gdzie i kiedy nie wolno mówić o seksie – w jakich sytuacjach, pomiędzy jakimi rozmówcami i w jakich społecznych układach; w ten sposób wyznaczono regiony, jeśli nie absolutnego milczenia, to przynajmniej taktu i dyskrekcji – na przykład w stosunkach rodziców z dziećmi, wychowawców z uczniami, chlebodawców ze służbą. Niewątpliwie była to ekonomia restryktywna. Łączy się ona z polityką języka i mowy – częściowo spontaniczną, częściowo narzuconą z zewnątrz – jak towarzyszy przemianom epoki klasycznej²⁸.

Ten mechanizm musiał powołać do życia też mechanizm przeciwny: „zaostrenie zasad konwenansu przyniosło prawdopodobnie – jako skutek uboczny – waloryzację oraz intensyfikację mowy nieprzyzwoitej”²⁹. Więc:

Skoro seks jest zniewolony, czyli objęty zakazami, skazany na nieistnienie i niemotę, sam fakt, że się o nim i jego zniewoleniu mówi, sugeruje rozmysłny akt transgresji. Ktoś, kto się tak wypowiada, wychodzi niejako poza zasięg władzy, narusza prawo, antycypuje, choćby odrobinę przyszłą wolność³⁰.

Pisałam o tym, że w miłosnej relacji podmiot wyraża to, co jest jego nieświadomością. Lacanowi zawdzięczamy odkrycie, że nieświadomość nie skrywa głębokiej prawdy, z którą muszę się utożsamić, ale że „tam” czeka na mnie „nieznośna prawda, z którą muszę się nauczyć żyć”³¹. „Dla Lacana rzeczywistość istot ludzkich jest tworzona przez trzy splecione ze sobą poziomy: Symboliczny, Wyobrażeniowy oraz Realny”³², jeżeli więc „partnerzy seksualni są dla siebie wzajemnie symptomem”³³, który rozwijamy poprzez „wytwarzanie zakodowanej wiadomości o moich najgłębszych sekretach, nieświadomych pragnieniach i traumach”³⁴, to adresatem „nie jest inna istota ludzka”, ale „wielki Inny”, którego doświadczamy jako „kłopot, anomalie, odchylenie”³⁵ i który w każdym akcie komunikacji jest wirtualnym „tym trzecim”. Jeśli przyjąć te założenia lacanowskiej psychologii, to warto by było zastanowić się, co tak naprawdę zakomunikowała bohaterka wiersza w języku, o którym wiemy, że jest darem, w którym „liczy się nie tyle zawartość, ile więź pomiędzy dawcą a odbiorcą”³⁶. „[...] wybrane, w znaczeniu seksualnym, również uczestniczy w rozszyfrowywaniu”³⁷. To, co zostało przyjęte, nie jest obojętne, jest na tyle ważne, że znalazło swój wyraz w literackim zapisie, co potwierdza tylko, że to była w jakiś sposób istotna wymiana, choć dla nas – odbiorców może się wydawać tylko obrzydliwa

²⁸ Tamże, s. 22–23.

²⁹ Tamże, s. 23.

³⁰ Tamże, s. 16.

³¹ S. Žižek, *Lacan. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Warszawa 2008, s. 16.

³² Tamże, s. 21.

³³ C. Soler, *Paradoksy symptomu w psychoanalizie...*, s. 135.

³⁴ S. Žižek, *Lacan...*, s. 24.

³⁵ C. Soler, *Paradoksy symptomu w psychoanalizie...*, s. 138.

³⁶ S. Žižek, *Lacan...*, s. 25.

³⁷ C. Soler, *Paradoksy symptomu w psychoanalizie...*, s. 138.

i wulgarna. Wróć więc do wcześniejszych konstatacji – sens tej sytuacji można rozumieć jako wyraz bliskości, intymności, poczucia akceptacji i bezpieczeństwa (wyznanie dziewczyny), zaangażowania (pytanie chłopaka „co?”, potwierdzające jego uwagę, zaangażowanie, nieobojętność), a czy to właśnie nie są składniki miłości wymieniane przez jej psychologów?

Która z przedstawionych sytuacji lirycznych jest opisem miłości, przedstawieniem jej symptomów? Żadna? Wszystkie? Symptomy nie podlegają ujednoliceniu. Zawsze są reprezentacją czegoś, czego nie potrafimy objąć nazwą, choć dzięki nim myślimy, że docieramy do sedna, by za chwilę stwierdzić, że nie, że jednak „nie wiem”, ale

tylko poezji (lub prorocztwu) udaje się powiedzieć coś nowego czy wręcz niepowtarzalnego za pomocą starych, wytartych znaczących. Poezja wytwarza nowe znaczenia (*meanings*), a wraz z tym nowym znaczeniem (*meaning*) nowe spojrzenie na rzeczywistość³⁸.

Bibliografia

- Buss David M., *Ewolucja pożądania. Strategie doboru seksualnego ludzi*, tłum. B. Wojciszke, Gdańsk 1996.
- Czapliński P., *Polityka literatury, czyli pokazywanie języka*, w: *Polityki literatury. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, red. K. Dunin, Warszawa 2009.
- Dunin-Wąsowicz P., *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.
- Foucault M., *Historia seksualności. Wola wiedzy. Użytek przyjemności. Troska o siebie*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski, wstępem opatrzył T. Komendant, Warszawa 1995.
- Fromm E., *O sztuce miłości*, tłum. A. Bogdański, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1992.
- Kępiński A., *Z psychopatologii życia seksualnego*, Warszawa 1988.
- Kita M., *Polska (?) miłość*, w: *Miłość we współczesnych tekstach kultury*, red. M. Szczepaniak, Bydgoszcz 2010.
- Klejnocki J., Sosnowski J., *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „brulionu” (1986–1996)*, Warszawa 1996.
- Macie swoich poetów. *Liryka polska urodzona po 1960 roku*, wypisy, wybór i oprac. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga, Warszawa 1997.
- Ritz G., *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, tłum. A. Kopacki, Kraków 1998.
- Soler C., *Paradoksy symptomu w psychoanalizie*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6.
- Sternberg R.J., *Miłość jest opowieścią*, tłum. T. Oljasz, Poznań 2001.
- Wojciszke B., *Psychologia miłości. Intymność, namiętność, zaangażowanie*, Gdańsk 2004.
- Zaleski M., *Niczym mydło w grze w scrabble*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6.
- Žižek S., *Lacan. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, tłum. J. Kutyla, M. Kropiwnicki, Warszawa 2008.

³⁸ Tamże, s. 145.